Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŚRODA 8 CZERWCA 1949 ROKU Nr 154 (1078)

Protest Chińczyków w Hong-Kongu

przeciwko brutalnym prowokacjom władz brytyjskich

PEKIN (PAP). — **Jak donosi agencja Nowych Chin, 9 chińskich partii demokratycznych ogłosiło wspólny protest przeciwko zarządzeniu tzw. rady ustawodawczej w Hong-Kongu w sprawie rejestracji stowarzyszeń.**

Zarządzenie to — czytamy m. in. w proteście — przekształci Hong-Kong w „państwo policyjne" i pozbawi wszystkich Chińczyków, zamieszkałych w tym mieście, ich praw demokratycznych. **Antychińska polityka imperializmu brytyjskiego jest prowokacją w stosunku do chińskiego ludu**, która pociągnie za sobą poważne następstwa.

Zarządzenie obecnych władz Hong-Kongu przewiduje, że wszelkie tamtejsze organizacje muszą być oficjalnie rejestrowane, przy czym władze mogą odmówić rejestracji, lub też zarządzić skreślenie z rejestru pod pretekstem, że dana organizacja może być wykorzystana do „nielegalnych celów" lub też, że jej istnienie zagraża „pokojowi, bezpieczeństwu i pomyślności" Hong Kongu.

Ponadto wszystkie organizacje muszą przedstawiać władzom nazwiska swych odpowiedzialnych działaczy oraz pełną listę swych członków. Władze Hong-Kongu mają prawo dokonywać każdej chwili rewizji w lokalach organizacji i aresztować tych członków danej organizacji, co do których istnieją jakiekolwiek podejrzenia.

Chińskie partie demokratyczne podkreślają **reakcyjny charakter tego zarządzenia** i zwracają uwagę na fakt, że **następuje ono po analogicznych krokach władz w Singapore.**

Lud chiński — stwierdza protest — nie może tolerować takich drakońskich środków. **Wśród 2-milionowej ludności Hong-Kongu jest przeszło 90 procent Chińczyków.** Ludność chińska Hong-Kongu nie może wyrzec się stosunków ze swym krajem macierzystym.

W dalszym ciągu protest obarcza odpowiedzialnością za despotyczne poczynania władz Hong-Kongu rząd brytyjski, który twierdzi, że broni tradycji, demokracji i wolności. Ludowa armia wyzwoleńcza, posuwająca się zwycięsko na południe Chin, **przestrzega ściśle proklamacji swego dowództwa**, które **zapewniło całkowitą ochronę życia i mienia cudzoziemców, nie wyłączając Anglików.**

Tymczasem imperializm brytyjski — stwierdza protest — nagle wzmógł ucisk w stosunku do ludu chińskiego i zastosował jeszcze bardziej reakcyjną i antychińską politykę.

Chińskie partie demokratyczne przypominają, że w ostatnich czasach **okręty brytyjskie nielegalnie operowały na rzece Jang-Tse-Kiang, usilując przyjść z pomocą Kuomintangowi, że na Malajach dokonywane są nieustannie aresztowania, deportacje i morderstwa Chińczyków, że na obszarach zamorskich zakazuje się działalności chińskich organizacji demokratycznych. Ostatnim przykładem tej polityki jest zarządzenie władz w Hong-Kongu.**

Oświadczamy uroczyście — głosi na zakończenie wspólna odezwa chińskich partii demokratycznych — że ta seria poczynań antychińskich stanowi prowokację w stosunku do ludu chińskiego, który kroczy drogą do zwycięstwa.

Należy podkreślić wyraźnie, że taka polityka imperializmu brytyjskiego wywoła nieuchronnie oburzenie Chińczyków w Hong-Kongu, w całych Chinach i za granicą, narazi na szwank przyjaźń między ludem brytyjskim a ludem chińskim oraz zahamuje nawiązanie normalnych stosunków między Wielką Brytanią a Nowymi Chinami.

W imieniu ludu chińskiego protestujemy energicznie przeciwko tak nierozsądnej antychińskiej polityce imperializmu brytyjskiego.

Eksmisja Anglosasów z Chin

W imieniu 600 milionów

Stały Komitet Obrońców Pokoju — do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (PAP) — Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju wystosowało pismo do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, obradującej obecnie w Paryżu.

Biuro wita w imieniu przeszło 600 milionów mężczyzn i kobiet, reprezentowanych na Kongresie Paryskim, odbywającą się konferencję czterech ministrów, podkreślając, że porozumienie między wielkimi mocarstwami może stać się ogromnym wkładem do sprawy utrwalenia pokoju na całym świecie.

Zwolennicy pokoju na całym świecie żywią nadzieję, że konferencja paryska wymierzy cios w propagandę podżegaczy wojennych i poweźmie decyzje w sprawach niemieckich zgodne z duchem prawdziwej denazyfikacji i demokratyzacji.

W zakończeniu Biuro podkreśla, że **rozmowy między mocarstwami mogą być prawdziwie pokojowe jedynie w tym wypadku, jeśli będą cieszyły się poparciem narodów, o czym powinni pamiętać ministrowie.**

Święto Ludowe w wojew. łódzkim



Tysiączne rzesze chłopów — zgromadziły się na obchód Święta Ludowego w Rawie Mazowieckiej. Na zdjęciu tow. Cecylia Włodarczyk z gminy Czerniewice i tow. Pacholczyk z Gortatowic — odczytują meldunki o wykonaniu zobowiązań na cześć Święta Ludowego.

Będziemy bezlitośnie walczyć z rewizjonizmem i nacjonalizmem

Rozmowa z Gerhardem Eislerem

Gerhard Eisler, wybitny antyfaszysta niemiecki, którego porwanie ze statku „Batory" wywołało tak wielkie poruszenie w całym świecie, i którego nacisk opinii publicznej wyrwał z rąk żandarmów — prosi nas, abyśmy kilka chwil zaczekali z rozmową.

Wręczono mu bowiem wielki plik listów, jakie przyszły do niego z wielu stron świata i chciałby choć powierzchownie zapoznać się z ich treścią.

Pytamy Eislera, jakie wrażenie wywarła w Niemczech historia jego porwania.

— Porwanie mnie ze statku polskiego i walka o moją wolność—mówi Eisler — to fakt, który pomoże ludziom pracy w Niemczech zrozumieć istotne cele i istotną treść zarówno polityki amerykańskiej, jak i walki prowadzonej przez obóz antyimperialistyczny w obronie rzeczywistych praw człowieka i obywatela. Amerykańscy imperialiści bardzo obficie szermują, zwłaszcza w Niemczech, hasłami wolności jednostki.

Niemcy mogą na moim przykładzie przekonać się — jaką wartość mają te hasła amerykańskie. Mogą się również przekonać, kto rzeczywiście broni wolności człowieka pracy przed przemocą i samowolą.

Walka, którą prowadzili ludzie pracy w Polsce w obronie antyfaszysty niemieckiego, wywarła w Niemczech głębokie wrażenie. Szacunek, uznanie i podziw dla miłującego wolność narodu polskiego pogłębiły się w moim kraju. I nie tylko zresztą w Niemczech. To samo widziałem w Anglii i wiem, że tak samo zareagowano na waszą wspaniałą walkę w innych krajach.

Moi przyjaciele polityczni w Niemczech i ja sam, dołożymy wysiłków, by cała prawda o sprawie Eislera dotarła do najszerszych warstw narodu niemieckiego i by z tej sprawy wyciągnięte zostały wszystkie wnioski.

Pytamy Eislera, co sądzi o Polsce i o naszej pracy i walce?

— Niemieccy nacjonaliści ukuli w swoim czasie dalekie od szacunku określenie „Polnische Wirtschaft". Pragnąłbym — i będę o tym szeroko mówił w Niemczech — abyśmy mieli u siebie choć trochę waszej dzisiejszej „Polnische Wirtschaft" — wspaniałego tempa odbudowy, entuzjazmu do pracy i osiągnięć, charakteryzujących waszą gospodarkę! W Polsce dzieją się ogromne rzeczy!

Chciałbym na zakończenie powtórzyć to, co stwierdziłem w przemówieniu na waszym — wspaniałym Kongresie Zw. Zaw.:

MY, DEMOKRACI NIEMIECCY, JESTEŚMY ZDECYDOWANI WALCZYĆ BEZLITOŚNIE Z WSZELKIMI PRZEJAWAMI SZOWINIZMU I REWIZJONIZMU NIEMIECKIEGO. NIE POZWOLIMY NA NAJMNIEJSZE USTĘPSTWA WOBEC SZOWINISTÓW I REWIZJONISTÓW. LINIA DZIAŁANIA SOCJALISTYCZNEJ PARTII JEDNOŚCI W TEJ SPRAWIE JEST WYTKNIĘTA Z CAŁĄ STANOWCZOŚCIĄ I TEN ŻELAZNY NASZ KURS NIE ULEGNIE NAJMNIEJSZYM ZMIANOM.

WALKA Z REWIZJONIZMEM JEST JEDNYM Z NAJISTOTNIEJSZYCH ZADAŃ DEMOKRACJI NIEMIECKIEJ.

Hitlerowskie metody Amerykanów w Grecji

SOFIA (PAP) — **Z terytorium monarchistycznej Grecji donoszą, że w miejscowości Kozani partyzanci wysadzili w powietrze amerykańską stację nadawczą.**

Amerykanie oskarżyli policję rządową o brak nadzoru i niezdolność wykrycia sprawców sabotażu. Na ich żądanie **dokonano masowych aresztowań, w myśl hitlerowskiej zasady odpowiedzialności zbiorowej.** Kilku spośród aresztowanych publicznie stracono.

Zacięte walki toczą patrioci w Indonezji

HAGA (PAP). — Jak donosi agencja ANP, na Jawie i Sumatrze są w dalszym ciągu bardzo aktywne oddziały patriotów indonezyjskich, walczących przeciwko wojskom holenderskim. **Szczególnie zacięte walki toczą się w rejonie Magelanga.**



Goście czechosłowaccy w Łodzi. Prezydent Bratislavy — dr. Vasek, wice-burmistrz Vincek i dr. Lehky.

Anglosasi nadal sabotują sprawę zakazu broni atomowej w ONZ

Jasne stanowisko delegata ZSRR — Malika

NOWY JORK (PAP) — Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Roboczego do spraw kontroli energii atomowej przy ONZ toczyła się dyskusja w sprawie „dokumentacji pomocniczej", która — zdaniem państw zachodnich — miałaby przyczynić się do sprecyzowania różnic, dzielących „większość" i „mniejszość" w Komitecie.

Przedstawiciel ZSRR, **Malik** oświadczył, że delegacja radziecka w dalszym ciągu sprzeciwia się opracowaniu tej „dokumentacji", gdyż **spowoduje to jedynie zwłokę** w przystąpieniu do realizacji konkretnych wniosków, dotyczących **zakazu broni** atomowej i ustanowienia efektywnej kontroli nad produkcją energii atomowej.

Delegat USA — **Osborn** zaznaczył w swym przemówieniu, że **propozycje radzieckie są nie do przyjęcia dla rządu amerykańskiego i sugerował, że dyskusja w tej kwestii doprowadzi do pożądanych wyników.**

Delegat brytyjski — **Shawn** poparł stanowisko amerykańskie i stwierdził, że punkt widzenia Wielkiej Brytanii na to zagadnienie pozostaje bez zmian.

Stanowisko przedstawicieli anglosaskich znalazło wyraz w projekcie rezolucji, wniesionym przez delegata Chin Kuomintangowskich, który domagał się stwierdzenia przez Komitet, że „dalsza dyskusja nad propozycjami radzieckimi nie może być pożyteczna".

Przedstawiciel ZSRR — Malik stanowczo wystąpił przeciwko temu projektowi, podkreślając, że taktyka delegacji USA, Wielkiej Brytanii, Chin i innych krajów dowodzi, iż nie życzą one sobie rozstrzygnięcia tego szczególnej wagi problemu.

Propozycje, zawarte w projekcie radzieckim konwencji — powiedział Malik — odpowiadają interesom całej ludzkości. Jeśli Stany Zjednoczone i inne popierające je państwa naprawdę chcą rozpocząć realizację uchwał Zgromadzenia Generalnego — to **powinny one przystąpić natychmiast do opracowania konwencji w sprawie zakazu broni atomowej i ustanowienia kontroli nad energią atomową.**

W zakończeniu Malik oświadczył, że **delegacja radziecka gotowa jest omówić wszelkie propozycje, zmierzające do osiągnięcia porozumienia.**

Dynamit i granaty

wykryto u spiskowców faszystowskich we Francji

PARYŻ (PAP) — W związku z wykryciem spisku faszystowskiego policja dokonała w Paryżu dwóch nowych aresztowań. W wyniku śledztwa okazało się, że **spiskowcy mieli opanować siłą najważniejsze ministerstwa**, bądź w czasie Zielonych Świąt, bądź też — według innych zeznań — 18 czerwca.

W Cabannes (Ariego) żandarmeria znalazła **dwie skrzynie z dynamitem i 5 skrzyń z granatami.** Stanowiły one prawdopodobnie część **arsenału spiskowców.**



Delegacja związkowców ZSRR w Łodzi. Pośrodku (z wiązanką kwiatów w ręku) znakomita prządka radziecka — tow. Ananiewa w gronie robotnic PZPB Nr. 2.

Działacze związkowi ZSRR, Francji i Libanu
w gościnie u robotników PZPB Nr 2
Załoga owacyjnie wita przemówienie włókniarki radzieckiej tow. Ananiewej

W ubiegłą sobotę robotnicy PZPB Nr 2 przeżyli niecodzienną emocję. Przyjechała do nich w gościnę grupa delegatów zagranicznych związków zawodowych z tow. Goroszkinem — sekretarzem Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw., tow. Frachon'em, sekretarzem Generalnej Konfederacji Pracy we Francji oraz z tow. Moustapha El-Arris — przewodniczącym Libańskiej Federacji Pracy na czele.

Na wieść o przybyciu gości obszerna świetlica wypełniła się po brzegi załogą fabryki. Wkrótce goście nadeszli i wśród burzy oklasków zajęli miejsca przy stole prezydialnym.

W imieniu załogi powitał delegatów przewodniczący Rady Zakładowej tow. Marciniak. W przemówieniu swoim tow. Marciniak podkreślił konieczność łączenia się ruchu robotniczego całego świata w jeden obóz w imię pokoju i postępu, konieczność przeciwstawienia się zaborczym planom kapitalistów.

Po przemówieniu sala okrzykami manifestowała na rzecz jedności i solidarności robotników całego świata. Niebywały wprost entuzjazm wśród zebranych wywołało przemówienie wygłoszone przez radziecką delegatkę na Kongres Zw. Zaw., tow. L. Ananiewę. Mówczyni, sama będąc włókniarką, w prostych słowach poruszała sprawy bliskie każdemu z zebranych. Opowiadała ona o chwilach grozy, gdy Związek Radziecki stawiał bohaterski opór hordom hitlerowskim, gdy trzeba było zwiększyć produkcję, mimo odpływu robotników na front.

Wówczas to wiele dzielnych robotnic radzieckich rzuciło hasło zwiększenia produkcji. Front czekał przecież nie tylko na armaty i samoloty — ale również na tkaniny. Tow. Ananiewa z grupą swych współpracownic doszła do wniosku, że zwiększenie produkcji można osiągnąć najlepiej drogą racjonalnego skrócenia czasu trwania szeregu operacji i drobnych czynności. Zbadano dotychczasowe sposoby pracy włókniarek, znaleziono w dotychczasowym systemie wytwarzania szereg usterek i opracowano nowe metody, które dzięki odpowiedniemu rozłożeniu pracy i skróceniu czasu trwania wielu czynności często tylko o ułamki sekundy — dawały w ciągu dnia roboczego całe godziny oszczędności. Skutek był natychmiastowy — wydajność pracy raptownie podniosła się o blisko 40 procent. Z obsługi czterech maszyn przędzalniczych robotnicy przeszli na obsługę pięciu maszyn pracując na 2.000 wrzecion.

Dzięki zastosowaniu metody tow. Ananiewej — 185 robotników w jej fabryce wykonało już plan pierwszej powojennej pięciolatki.

Nowoopracowana metoda znalazła rychło szerokie zastosowanie w całym Związku Radzieckim. **Dziś już dziesiątki i setki tysięcy włókniarek radzieckich** pracują w oparciu o doświadczenia tow. Ananiewej, uzyskując wielkie sukcesy i wzrost zarobków.

— Pragnę z przyjemnością zakomunikować wam — powiedziała na zakończenie tow. Ananiewa, że wiele moich współtowarzyszek zakończyło już produkcję przewidzianą w bieżącej pięciolatce i wykonuje produkcję, która planowana była na rok 1951.

Zebrani burzliwymi oklaskami nagradzali kilkakrotnie przemówienie. Zewsząd padały okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, kraju socjalizmu i na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Na wieść o przekroczeniu planu pięcioletniego, zebrani zaczęli skandować: Sta-lin, Sta-lin, Sta-lin! Po skończeniu przemówienia młoda robotnica PZPB Nr 2 — wręczyła tow. Ananiewej wiązankę kwiatów.

Żywy oddźwięk wśród zebranych wywołały również przemówienia delegatów związków zawodowych Francji i Libanu, którzy w wypowiedziach swoich podkreślali przyjaźń mas pracujących całego świata dla Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

—o—

Delegat Chin Ludowych
tow. Tsien-Chun-Sin wśród robotników „Bawełnianej Piątki"

W dniu wczorajszym zwiedził PZPB Nr 5 uczestnik Kongresu Związków Zawodowych, tow. Tsien-Chun-Sin, profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie w Pekinie.

Zapowiedź przyjazdu delegata Chin Ludowych do bawełnianej „piątki" sprawiła, że pomimo skończonej pracy I-szej zmiany robotnicy nie opuszczali fabryki.

W świetlicy młodzieżowej zebrali się liczni przedstawiciele wszystkich oddziałów. Wśród niemilknących oklasków i okrzyków na cześć Armii Ludowej na salę wszedł tow. Tsien-Chun-Sin w otoczeniu I-go sekretarza organizacji podstawowej, tow. Urbaniaka oraz członków Rady Zakładowej i Dyrekcji.

Wydawać by się mogło, że mieszkający tak daleko od siebie mówiący różnymi językami, nie potrafią porozumieć się bez tłumacza.

A jednak jest inaczej.

— Mao-Tse-Tung! — tym powitali robotnicy „piątki" delegata chińskiego.

— Mao-Tse-Tung — znaczyło więcej, niż wypowiedzenie nazwiska bohatera Armii Ludowej. Znaczyło to — o czym mówił w swym powitaniu tow. Urbaniak, że polska klasa robotnicza rozumie, iż walka Chin o wyzwolenie nie jest sprawą tylko chińską, lecz jest sprawą całego świata postępu, walczącego o pokój i socjalizm.

Po powitaniu, wśród entuzjastycznych oklasków, głos zabrał tow. Tsien-Chun-Sin.

— Pozdrawiam Was w imieniu Komunistycznej Partii Chin pozdrawiam Was w imieniu naszego narodu, który walczy o swe wyzwolenie spod ucisku rodzimego i obcego kapitalizmu.

Pozdrawiam Was, drodzy towarzysze, i gratuluję Wam wielkich sukcesów gospodarczych i kulturalnych, które są możliwe w kraju Demokracji Ludowej.

— My dziś o taki ustrój walczymy i jak nigdy dotąd jesteśmy pewni naszego szybkiego zwycięstwa!

Minęły dwa miesiące od czasu gdy wyjechałem z Chin na Kongres Pokoju. Od tego czasu padł Nankin i Szanghaj, od tego czasu miliony ludzi zrzuciło z siebie jarzmo niewoli i na wyzwolonych ziemiach rozpoczęło się lepsze, jaśniejsze życie.

Gdy wrócę do Chin, będę opowiadał o tym, co u Was widziałem i czego się u Was nauczyłem, a w pierwszym rzędzie powiem o tym, że dzisiejsza Polska i Wyzwolone Chiny pragną jednego i do jednego dążą — do pokoju i socjalizmu.

Po uroczystym spotkaniu z robotnikami bawełnianej „piątki" tow. Tien-Chun-Sin zwiedził teren zakładów, szczególnie interesując się zdobyczami socjalnymi polskiego świata pracy.

Do czego zmierzają przedstawiciele państw zachodnich
»Prawda« o Konferencji Paryskiej

MOSKWA (PAP). — „Prawda" zamieściła komentarz własnego korespondenta paryskiego Żukowa pt. „Wokół Konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych".

Setki milionów ludzi na całym świecie — pisze Żukow — z napiętą uwagą śledzą przebieg obrad ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, oczekując od nich decyzji, które zapewniłyby pokojowe uregulowanie problemów europejskich i przyczyniły się do utworzenia pokoju powszechnego.

Jednakże nadzieje te nie ziściły się. Delegacje USA, Anglii i Francji, które usiłowały brutalnie narzucić Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych własną linię, sprzeczną z pragnieniami narodów, zablokowały możliwość zgodnego rozstrzygnięcia problemów, stojących przed ministrami — problemów przywrócenia jedności Niemiec i reaktywowania kontroli czterech mocarstw jako nieodzownego warunku przywrócenia tej jedności.

Gdy na początku sesji w kołach amerykańskich uporczywie lansowano pogłoski, że delegacja USA domagać się będzie rozciągnięcia na całe Niemcy reżimu, narzuconego przez mocarstwa zachodnie Trizonii, a zwłaszcza statutu okupacyjnego, nie podającego terminu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami — niektórzy optymistycznie nastrojeni komentatorzy twierdzili: to tylko gadania... pokrzyczą, pogrożą, a później zaczną rozmawiać rzeczowo...

Jednakże już pod koniec pierwszego tygodnia obrad stało się jasne, że przedstawiciele mocarstw zachodnich zdecydowali się odrzucić realne propozycje delegacji radzieckiej, które stanowiły podstawę słusznego porozumienia.

Wszystko wskazuje na to, że zmierzali oni do czegoś innego. Autorzy separatystycznych układów londyńskich i waszyngtońskich, którzy oderwali Niemcy Zachodnie od pozostałych części kraju i którzy usiłują przekształcić je w swą bazę strategiczną w Europie, zainteresowani są jedynie w tym, aby bazę tę utrzymać, nie dopuszczając do zjednoczenia Niemiec.

Oto dlaczego po zasadniczej i zdecydowanej odmowie delegacji radzieckiej przyjęcia projektu mocarstw zachodnich jako podstawy do dyskusji, przedstawiciele USA, Anglii i Francji zaproponowali przejście do następnego punktu porządku dziennego.

Bezprawne najście władz USA na statek polski „Batory"
Protest ambasadora RP w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAP) Ambasador R. P. w Waszyngtonie — Winiewicz, złożył na ręce wiceministra spraw wewnętrznych USA DEANA RUSKA PROTEST PRZECIWKO SPOSOBOWI PRZEPROWADZENIA ODPRAWY IMIGRACYJNEJ wobec pasażerów i załogi „Batorego" w Nowym Jorku. Ambasador Winiewicz określił postępowanie władz amerykańskich JAKO SZYKANĘ W STOSUNKU DO STATKU POLSKIEGO.

NOWY JORK (PAP) W poniedziałek w południe, zgodnie z rozkładem odpłynął do Gdyni statek polski „Batory", mając na pokładzie 834 pasażerów.

Nie bacząc na to, że już w niedzielę wieczór władze imigracyjne oświadczyły, iż nie mają żadnych pretensji do Linii Gdynia — Ameryka, ani do załogi „Batorego" w związku z ucieczką Gerharda Eislera, statek do chwili odjazdu znajdował się pod wzmocnioną kontrolą władz imigracyjnych i policji śledczej. Wbrew panującym w portach amerykańskich zwyczajom, nikt z osób odprowadzających pasażerów nie został na pokład wpuszczony.

Przed odpłynięciem „Batorego", konsul generalny R. P. w Nowym Jorku — Galewicz w towarzystwie dyrektora Linii Gdynia — Ameryka odwiedził kapitana statku Ćwiklińskiego. Konsul Galewicz w imieniu własnym i ambasadora R. P. w Waszyngtonie — Winiewicza, złożył kapitanowi podziękowanie za doskonałą postawę jego i całej załogi podczas dochodzeń, prowadzonych przez władze amerykańskie na „Batorym".

Kapitan Ćwikliński opuszczając port nowojorski wydał oświadczenie dla prasy amerykańskiej, w którym wyraża podziękowanie prasie i opinii amerykańskiej za potraktowanie incydentu z „Batorym" ze zrozumieniem i „poczuciem humoru".

„Batory" po zawinięciu do Southampton i Kopenhagi, dokąd wiezie 600 Amerykanów pochodzenia duńskiego, przybędzie do Gdyni 17 bm.

Lud Albanii
wybiera Rady Narodowe

TIRANA. — W dniu 5 bm. we wszystkich wsiach Albanii odbyły się wybory do wiejskich rad narodowych. Ludność wsi albańskich szła do urn wyborczych pod hasłem utrwalenia władzy ludu oraz z uczuciem głębokiej wdzięczności wobec ZSRR.

Zdrajcy narodu polskiego przed sądem
Proces przeciwko Burdeckiemu, Skiwskiemu i innym
rozpoczął się w Krakowie

KRAKÓW (PAP) — **Wczoraj rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Krakowie proces dr Feliksa Burdeckiego, Jana Emila Skiwskiego, Mariana Maaka, Piotra Paliwody - Matiolańskiego i Ewy Janiny Smolka. Oskarżeni odpowiadają za przestępstwo z art. 1 i 2 dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r. — za współpracę w okupacyjnej prasie niemieckiej. wydawanej w języku polskim.**

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego Majewski, oskarżają prokuratorzy: Auszaler i Czuczkiewicz.

Oskarżeni Burdecki i Skiwski sądzeni są zaocznie, ponieważ bezpośrednio po wyzwoleniu zbiegli zagranicę, gdzie ukrywają się dotychczas.

Akt oskarżenia zarzuca dr Feliksowi Burdeckiemu i Janowi Emilowi Skiwskiemu, że od kwietnia 1944 r. do stycznia 1945. r. wydawali wspólnie w Krakowie dwutygodnik polityczny „Przełom". Dwutygodnik ten był pozornie pismem niezależnym, w rzeczywistości zaś był inspirowany przez wydział propagandy „rządu" generalnego gubernatorstwa.

Artykuły „Przełomu" miały na celu szerzenie defetyzmu wśród społeczeństwa polskiego.

Jak wynika z akt sprawy, działalność oskarżonych była konsekwencją ich antydemokratycznej i antyradzieckiej postawy z okresu międzywojennego i okupacyjnego.

Wybuch wulkanu
Stromboli

RZYM (PAP) — **Ubiegłej nocy nastąpił wybuch wulkanu Stromboli na wyspach Lipari między Sycylią a Półwyspem Apenińskim.**

Stokami wulkanu popłynęła lawa. Wybuch słyszano w Palermo. Według dotychczasowych doniesień, poważniejszych szkód nie było.

Narody ZSRR składają hołd
pamięci Aleksandra Puszkina

MOSKWA (PAP) **6 bm. na obszarze całego Związku Radzieckiego odbyły się wielkie uroczystości z okazji 150 rocznicy urodzin genialnego poety rosyjskiego — Aleksandra Puszkina.**

W Moskwie na Placu Puszkina zebrało się ponad 10 tysięcy mieszkańców stolicy, by oddać hołd pamięci nieśmiertelnego tytana poezji rosyjskiej. Pomnik Puszkina, znajdujący się na tym placu, tonął w kwiatach.

Na trybunie obecni byli: sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich — Fadiejew, prezydent Akademii Nauk ZSRR — Wawiłow, członkowie KC WKP(b) oraz liczni pisarze, artyści i działacze nauki, reprezentujący kulturę i sztukę wszystkich republik radzieckich.

Wśród obecnych znajdowali się również liczni pisarze zagraniczni, m. in. znakomity pisarz duński Martin Andersen Nexo, pisarz polski — Leon Kruczkowski oraz przedstawiciele pisarzy czechosłowackich, bułgarskich, węgierskich i innych.

Wczoraj odbyła się w Teatrze Wielkim uroczysta akademia, poświęcona 150-tej rocznicy urodzin genialnego poety rosyjskiego. Akademia przekształciła się w olbrzymią manifestację na rzecz idei kultury, postępu, sprawiedliwości społecznej i braterstwa narodów.

W. Ażajew 164

Daleko od Moskwy

Grubski nie wytrzymał uporczywego spojrzenia organizatora partyjnego.

— Jestem również żywym człowiekiem i nie mogę nie odpowiedzieć Beridzemu, — odezwał się cicho, jak gdyby zwracając się tylko do Załkinda. — Dlatego często przechodzę od istoty rzeczy do polemik. Proszę mi wierzyć, że jestem głęboko przekonany, iż pomysły głównego inżyniera są błędne.

Zamilkł, pocierając drżącą ręką, wysokie spłaszczone przy skroni czoło.

— Gdyby wszystko, co twierdzi było naukowo umotywowane i technicznie możliwe do wykonania, nie pozostałoby mi nic innego, jak powinszować mu wspaniałego zwycięstwa i skłonić się przed nimi do ziemi. Całe nieszczęście tkwi w tym, że chęć dopomożenia sprawie i temperament przeszkadzają Beridzemu dostrzec mylne założenie i powierzchowność jego wniosków... Powtarzam raz jeszcze: nasz projekt został stworzony wysiłkiem ludzi, którzy pracowali nad nim przez długi czas. Plany nasze nie były przypadkowe. Dlaczego wybraliśmy prawy brzeg, kiedy szukaliśmy kierunku dla trasy? Czy nie widzieliśmy tych wszystkich zalet lewego brzegu, które dostrzegł Beridze? Widzieliśmy, ale przecież lewy brzeg w kilku miejscach w czasie powodzi bywa zalany, przy czym w historii Adunu zdarzały się lata, kiedy wylewy na lewym brzegu dochodziły do katastrofalnych rozmiarów. Nie trudno zrozumieć: zatopienie rurociągu w rowie oznacza wstrzymanie robót na długo. Na ten temat zbyteczne są dyskusje, wystarczy zajrzeć do literatury technicznej. Autorytety zagraniczne nie pozwalają na układanie rurociągu w warunkach analogicznych do tych, jakie mamy na lewym brzegu.

Grubski otworzył jeden z leżących przed nim tomów i po angielsku, a następnie po rosyjsku przeczytał dwa ustępy, potwierdzające jego słowa.

— Mam swój rozum — odrzekł Beridze, — i nie myślę słuchać waszych niemieckich i amerykańskich autorytetów. Nie są bogami, nierzadko się mylą, a z oddali nie wszystko jest im znane!

— Żaden wykształcony inżynier nie może lekceważyć ich zdania — z godnością odpowiedział Grubski, podnosząc nad głową grubą książkę. — Lewy brzeg musi być wyeliminowany i w ten sposób trzeba wyrzec się wszystkich jego ponętnych zalet. W Olgochcie wypadnie budować jeszcze jedną stację pomp, chociaż wiem, że byłoby lepiej obejść się bez niej. Przyjąwszy nawet, że trasa będzie biegła przez lewy brzeg, jest ryzykowne rezygnować z drugiej stacji. Proszę sobie wyobrazić, jakie naprężenie się wytworzy podczas przepompowania, jeśli będzie tylko jedna stacja. Znajdziemy się kiedyś w ciężkiej sytuacji, gdyż może się wydarzyć, że ciśnienie tej stacji będzie niewystarczające, aby doprowadzić ropę do Nowińska. Co wtedy zrobimy?

Grubski zaczerpnął oddechu i otarł mokre czoło chustką.

— Przyjdzie również budować dwa przejścia przez Adun, który dwa razy przecina trasę na prawym brzegu. Poza tym ludność Adunu będzie musiała na razie obejść się bez drogi do Nowińska, która — zgadzam się w tym, z głównym inżynierem — jest bardziej potrzebna na lewym, aniżeli na prawym brzegu. Reszta projektu sprowadza się do tego, ażeby możliwie najbardziej skrócić, obciąć techniczny ekwipunek przyszłego rurociągu. Oczywiście można i to zrobić, ale należy przede wszystkim pomyśleć o niewygodach i ograniczeniach, jakie mogą powstać w czasie eksploatacji rurociągu. Obawiam się...

— Obawiacie się wszystkiego na świecie! — nie wytrzymał Beridze. — Jako inżynier powinniście wiedzieć, że w pracy każdego mechanizmu lub budowy są granice i ograniczenia!

(C. d. n.)

Maria Terpilak osiągnęła swój cel

Brygady pierwszej jakości uzyskują coraz lepsze wyniki w PZPW Nr 1



Współzawodnictwo, które od pierwszej chwili swego istnienia daje tak wspaniałe wyniki, — przeszło już kilka kolejnych etapów rozwoju. Po osiągnięciu zwycięstwa w walce o zwiększenie wydajności produkcji, ostatnio załogi fabryczne przystąpiły do współzawodnictwa o jakość produkowanych towarów. Nowy etap znaczony jest powstającymi coraz liczniej brygadami pierwszej jakości. Brygady te dążą nie tylko do przekroczenia norm produkcyjnych, ale do równoczesnego osiągnięcia najlepszej jakości, do zmniejszenia braków, zwiększenia dyscypliny pracy oraz podniesienia kwalifikacji robotnika.

Pisaliśmy już o brygadzie pierwszej jakości z PZPW Nr 1, na której czele stoi przodownica pracy Maria Terpilak. Zespół jej odznaczył się doskonałymi i trwałymi osiągnięciami w dziedzinie jakości. Dzielny ten zespół dał hasło do rozpoczęcia szeroko zakrojonej walki o podniesienie jakości w całych zakładach. Formy tej walki i rozwój jej są tak ciekawe, że nie można ich pominąć milczeniem.

W ubiegłym jeszcze kwartale wyraźnie zarysowały się dwa rodzaje osiągnięć produkcyjnych w tkalni „wełnianej jedynki". Z jednej strony wyróżniły się pewne zespoły niezwykle poważnym przekroczeniem planu, z drugiej strony poszczególni tkacze, u których wykonanie planu nie było wysokie, okazali się bezkonkurencyjnymi „jakościowcami". Centralnym jak gdyby punktem był zespół Terpilakowej, doskonale łączący te dwa elementy, mający wysokie cyfry wykonania planu przy najwyższej jakości.

Wówczas to załoga tkalni postanowiła wyrównać istniejące różnice między „jakościowcami" i przodownikami w dziedzinie ilości. Zespoły najlepsze zostały podzielone, członków ich mianowano kierownikami nowych brygad. I od tego momentu zawrzała zacięta walka o palmę pierwszeństwa.

Na „dwójkach" pierwszy wstąpił w szranki szlachetnej rywalizacji wielokrotny zdobywca nagród we współzawodnictwie Kazimierz Kukulak. Dotychczas odznaczał się on bardzo wysokim wykonaniem normy produkcyjnej, z jakością jednak było u niego dość słabo. Stanąwszy na czele zespołu Kukulak podniósł w ciągu kilku tygodni nie tylko jakość własnej produkcji, ale i jakość produkcji wszystkich członków zespołu. Drugą brygadą, która postanowiła pobić bezkonkurencyjną dotychczas Terpilakową, jest brygada Stanisławy Polichnowskiej. Wszystkie trzy grupy rywalizujące z sobą liczą skrupulatnie zdobyte punkty i prześcigają się w zachowaniu dyscypliny pracy.

Podobne nastroje panują na „jedynkach". Tu walkę wypowiedziały kobiety. Helena Skrok wraz z sześcioma towarzyszkami tworzy zespół osiągający w ostatnim kwartale doskonałe wyniki: 112 proc. średniego wykonania normy produkcyjnej i 100 proc. pierwszego gatunku. Za nimi podąża zespół Józefa Gajdy a jako trzeci wysuwa się, zespół Józefa Zygmunda.

Większość członków tych brygad pierwszej jakości, to młodzi zupełnie robotnicy, wychowankowie tkalni PZPW Nr 1. Rozpoczęli oni pracę jako uczniowie, w krótkim czasie stali się przodownikami we współzawodnictwie.

Dodać trzeba, że prócz wymienionych zespołów jest więcej takich, które wyrabiają 100 proc. pierwszego gatunku. Pozostają one jednak w ogólnym rozrachunku na dalszych miejscach, ponieważ mają niższy procent wykonania normy, albo większą ilość punktów ujemnych za niezachowanie dyscypliny pracy.

Tymczasem obserwując tę piękną rywalizację między brygadami „wełnianej jedynki" można jedno stwierdzić, że niezachwiana do niedawna pozycja zespołu Marii Terpilakowej jako zespołu najlepszej jakości jest mocno zagrożona. Inne zespoły osiągają coraz lepsze wyniki, chcąc zdobyć palmę pierwszeństwa.

Nie umniejsza to oczywiście w niczym wartości pracy zespołu Terpilakowej. Wręcz przeciwnie — podkreśla to jej zasługi, jej pionierską rolę. Podkreśla to, że Maria Terpilak osiągnęła swój cel: Walka o podniesienie jakości produkcji przy przekroczeniu ilościowym planów produkcyjnych, staje się coraz bardziej powszechna.

Kto osiągnie najlepsze wyniki w PZPW Nr 1 w tym kwartale — jeszcze nie wiadomo. Ale już teraz wiadomo, że inicjatywa tow. Terpilakowej osiągnęła wynik doskonały.

B. Drzew.



W imieniu Związków Zawodowych Pracowników Kultury i Sztuki przemawiał na II Kongresie Zw. Zaw. senior sceny polskiej wielki aktor i pedagog Aleksander Zelwerowicz

To i owo

O instynkcie towarzyskim i wściekliźnie

„Odkrycie", iż „człowiek jest zwierzęciem towarzyskim" zawdzięczamy filozofowi greckiemu, Arystotelesowi. Znakomity pisarz francuski, Monteskiusz, twierdzi, iż odkrycie to dotyczy przede wszystkim jego rodaków: Francuz — czytamy w „Listach perskich" Montesquieu'go — jest bardziej człowiekiem towarzyskim, niż ktoś inny. Po prostu — istnieje wyłącznie dla towarzystwa.

Dla towarzystwa — być może, ale nie dla każdego. Ostatnio np. jak wiadomo, głośne jest we Francji „towarzystwo im. gen. de Gaulle'a". Długonosy i tępogłowy ordynans osi Wall-Street-City-Watykan zorganizował niewielką; ale za to „dobraną" paczkę b. kagulardów, kolaborantów itp. i konspirował, licząc na „instynkt towarzyski", ów z „Listów perskich". Wyszło z tego jednak „perskie oko". Mimo poparcia rządu francuskiego „towarzystwo" zostało zdemaskowane, wyobcowane i potępione. Właśnie przez zdrowy „instynkt towarzyski", który każe patriotycznemu ludowi francuskiemu łączyć się z wielomilionowym obozem pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej przeciw zakazanym, kosmopolitycznym „stowarzyszeniom" amatorów wojny.

Zresztą — trzeba to przyznać — sama, że tak powiem, natura robi porządek z tymi przedstawicielami istot możnych, które w swym życiu zamiast dewizy społecznej: człowiek jest zwierzęciem towarzyskim — stosują ludobójczą maksymę: człowiek jest towarzyszem dzikich zwierząt. Zaczęło się, jak wiadomo, od Forrestala, w tych zaś dniach padł ofiarą wścieklizny wojennej „naukowiec" amerykański, Dixby, który marząc o „upowszechnieniu" kieszonkowej bomby atomowej — rozszczepił sobie tzw. klepki i skończył samobójstwem. To samo spotkało niedawno pewnego funkcjonariusza armii USA w Wiedniu, którego także ukąsił giez wojenny: zaczął biegać po ulicach i kropić z broni palnej na prawo i lewo, dopóki mu nie założono „marynarki à la Forrestal", zwanej w Europie pospolicie „kaftanem bezpieczeństwa".

Wypadki powyższe mają doniosłe znaczenie dla higieny międzynarodowej: szczepią skutecznie ludzkość od zarażania się furią wojenną, która — zwłaszcza na tzw. Zachodzie — ma tylu wybitnych, obłąkanych reprezentantów.

E. TAM

W BRÓJCACH

Organizacji partyjnej i organizacji ZMP — potrzebna jest pomoc

Zaledwie 20 km od Łodzi — leży gmina Brójce, w której istnieje licząca 43 członków organizacja partyjna PZPR.

Wydawać by się mogło, że tak blisko Łodzi położona wiejska organizacja partyjna winna czerpać doświadczenie i wskazówki ze sprawnie na ogół funkcjonujących organizacji partyjnych działających w łódzkich fabrykach. Tak jednak nie jest. Organizacja partyjna w gminie Brójce jest słaba. Na 16 gromad zaledwie 3 posiadają organizacje podstawowe, a wpływ organizacji partyjnych na masy bezpartyjnego chłopstwa jest jeszcze niedostateczny. Świadczy o tym choćby fakt, że Komitet Gminny nie potrafił dotychczas przekonać bezpartyjnych chłopów o konieczności oczyszczenia aparatu spółdzielczego z bogaczy wiejskich, skutkiem czego Gminna Spółdzielnia ZSCh. nie funkcjonuje jeszcze należycie.

Słabą stroną organizacji partyjnej w gminie Brójce jest również fakt, że nie zostało tam przeprowadzone szkolenie partyjne, wskutek czego Komitet Gminny ma poważne trudności w rozwiązywaniu szeregu problemów politycznych i organizacyjnych. Należy również podkreślić, że organizacja partyjna w Brójcach nie zdołała jeszcze w swoich własnych nawet szeregach pozbyć się całkowicie smutnego dziedzictwa rządów kapitalistyczno - obszarniczych — analfabetyzmu.

Czy jednak za taki stan rzeczy należy winić wyłącznie partyjniaków z gminy Brójce? Wydaje mi się, że nie.

To, że organizacja partyjna w Brójcach ma jeszcze trudności w pracy partyjnej na odcinku organizacyjnym, gospodarczym, kolportażu prasy itp, jest w dużej mierze skutkiem zbyt słabego zainteresowania się tą organizacją przez wyższe instancje partyjne. Towarzysze z Brójec wykazują wiele dobrych chęci i starają się własnymi siłami podciągać się w pracy partyjnej. Zebrania partyjne, chociaż odbywające się tylko raz w miesiącu, cieszą się dość dobrą frekwencją nie spadającą poniżej 80 procent. Partyjniacy doceniają i rozumieją również znaczenie oświaty i szkolenia. Własnym wysiłkiem pomagają wielu towarzyszom w podniesieniu ich poziomu wykształcenia ogólnego i ideologicznego. Gdy zbierano na „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" Komitet Gminny w Brójcach zebrał wśród swoich 43 członków 40.000 zł.

Te fakty i cyfry mają swoją głęboką wymowę.

Towarzysze z Brójec potrzebują jednak koniecznie pomocy ze strony Komitetu Powiatowego w Łodzi, gdyż zdani na własne siły nie będą w stanie zlikwidować wszystkich braków w pracy partyjnej.

Mimochodem nasuwa się również i inna uwaga: na terenie gminy Brójce leży kilka miejscowości letniskowych, jak np. Wiśniowa Góra itp. Do tych miejscowości rok rocznie w okresie letnim przyjeżdża na odpoczynek wielu robotników z fabryk łódzkich, przyjeżdżają urzędnicy i nauczyciele. Wśród nich, niezawodnie jest wielu aktywnych członków partii. Czyżby więc nasi towarzysze z miasta nie mogli chociażby jednego dnia poświęcić w ciągu swego urlopu na udzielenie pomocy Komitetowi Gminnemu w Brójcach lub podstawowej organizacji w Wiśniowej Górze? Bez wątpienia rezultat podobnych kontaktów byłby pozytywny.

Do Wiśniowej Góry przyjeżdża również młodzież ZMP-owska z Łodzi, a na terenie gminy Brójce istnieje zaledwie jedno słabo pracujące koło ZMP. Czy i tu nie byłaby pożądana pomoc łodzian dla wiejskich kolegów?

Nie ulega wątpliwości, że zarówno wśród partyjniaków, jak i wśród ZMP-owców tu przyjeżdżających zawsze znajdzie się wielu, którzy chętnie pomogliby organizacji partyjnej i młodzieżowej w Brójcach.

Trzeba jednak, by ta pomoc została w należyty sposób zorganizowana. A tego właśnie należy oczekiwać od Komitetu Powiatowego PZPR i od Zarządu Powiatowego ZMP w Łodzi.

Var.



Przemawia tow. Krzykalski — delegat włókniarzy łódzkich na II Kongres Zw. Zaw.

Nasz korespondent fabryczny pisze

Sukcesy techniczne

Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych

Na terenie naszych zakładów od pięciu miesięcy trwały prace i doświadczenia nad ulepszeniem żeliwa odlewniczego. Dzięki wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy studenta Politechniki Łódzkiej — Antoniego Bogusławskiego, kierownika odlewni naszych zakładów — Romana Piwowarskiego, inż. Mariana Woźnego, oraz dzięki cennym wskazówkom prof. Politechniki Łódzknej — inż. Zofii Wendorffowej została opracowana i zastosowana metoda modyfikowania żeliwa na skalę przemysłową, która odda nieocenione usługi rozwijającemu się przemysłowi metalowemu.

Żeliwo modyfikowane sposobem zastosowanym przez wyżej wymienionych — daje nam możliwości otrzymywania tego surowca nawet w małych zakładach pracy w zwykłych piecach — tzw. kopulakach.

Przede wszystkim — posiada ono dwukrotnie większą wytrzymałość na rozerwanie od żeliwa szarego, trzykrotnie wyższą odporność na ścieranie oraz tendencję ciągliwości od 0,5 do 1 procent, gdzie tymczasem żeliwo szare nie posiada jej wcale.

Oprócz swych dodatnich walorów produkcja żeliwa modyfikowanego daje 2.066 zł. oszczędności na tonie odlewu, co w skali ogólnokrajowej może dać olbrzymie oszczędności.

Drugim — równie doniosłym pomysłem racjonalizatorskim jest wniosek ob. Henryka Szewczyka, który rozwiązał sprawę oszczędności eksploatacji opon samochodowych, przez okresowe zmienianie kół. Okres użytkowności opony przy zastosowaniu zmiany kół według opracowanej tabeli jest o 20 proc. dłuższy niż normalnie. Maksymalny przebieg opony wozu ciężarowego wynosi około 40.000 km. Stosując zmiany przedłużamy okres życia opony do 48.000 km. Pomysł ten został w praktyce wypróbowany. Roczna oszczędność uzyskana na 10 oponach wyniesie 14.000 zł.

H. B.
korespondent fabryczny
z Łódzkiej Fabryki
Maszyn Jedwabniczych

Możemy zaoszczędzić więcej

Wykończalnia PZPJG Nr 8 koryguje swe zobowiązania

Robotnicy wykończalni PZPB Nr 8, po skoordynowaniu swoich zobowiązań oszczędnościowych doszli do przekonania, że przy umiejętnym gospodarowaniu można zaoszczędzić daleko więcej, niż początkowo przypuszczano. W związku z tym uchwalono podjąć nowe zobowiązania oszczędnościowe, które uzupełniają stare.

Tak więc robotnicy pluszowni postanowili zmniejszyć ilość nadliczbowych godzin, co przyniesie w skali miesięcznej 5.715 złotych. Dalej postanowili zmniejszyć braki do 1,5 procent, przysparzając oszczędności na sumę 19.665 zł.

Robotnicy farbiarni dzięki wykorzystaniu starych kąpieli zaoszczędzą 75.800 zł, drukarze zaś, remontując zużyte wałki, zaoszczędzą 308 tysięcy zł.

Bocheński Stefan
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 8

Zacieśnia się sojusz miasta i wsi

W ramach łączności miasta ze wsią, w ostatnich dniach maja zawitała do wsi Izabelów ekipa robotnicza z PZPB Nr 5. Celem wycieczki było nawiązanie łączności kulturalno - oświatowej między chłopem a robotnikiem. W związku z tym przeprowadzono szereg rozmów i omówiono plany współpracy.

Jednocześnie towarzysząca robotnikom ekipa młodzieżowa nawiązała kontakt z młodzieżą Państwowego Liceum Rolniczego w Wojsławicach. Młodzież robotnicza pragnąc odwdzięczyć się licealistom-rolnikom za serdeczne przyjęcie, zaprosiła ich do Łodzi, aby pochwalić się swoimi osiągnięciami.

Wchodzące w skład ekipy kobiety-robotnice zwiedziły przedszkole w Izabelowie oraz Koło Gospodyń, przy czym zaprosiły delegację kobiet wiejskich do Łodzi.

Uczniowie Liceum Rolniczego postanowili na cześć święta ludowego oczyścić i zarybić staw wiejski i uporządkować boisko sportowe.

Młodzież Izabelowa nie chcąc pozostać w tyle, postanowiła oczyścić i uporządkować szkolne boisko sportowe.

Również i chłopi z Izabelowa podjęli zobowiązania: postanowili oni wysypać żwirem 5 km szosy przechodzącej przez ich wieś oraz wykopać po obu jej stronach rowy.

A. Pański
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 5



W drugim dniu Kongresu Zw. Zaw. w imieniu Federacji Libańskich Związków Zawodowych pozdrowił Kongres tow. Mustafa El Ariss

Listy z Wybrzeża

W porcie rybackim

Jak można żyć w Łodzi? — pytają wilki morskie



Od morza ciągnie zimny wiatr. Na horyzoncie kłębią się ciemne chmury, wróżąc niechybny deszcz. Niespokojnie uderzają o brzeg przystani wzburzone fale. Cienie zmierzchu barwią na granatowo ogromny bezmiar morza. Tam daleko nie można już odróżnić, gdzie kończy się woda, a zaczyna nieboskłon.

Czekamy... — Powinni już wracać — odzywa się mój towarzysz, magazynier przedsiębiorstwa połowu ryb „Arka". Coraz głośniej szumią fale, zagłuszając sygnalizujący dzwonek „boji". Lecz światło jej stale gasnące i zapalające się jest widoczne z daleka i dobrze wskazuje drogę do przystani. Nagle takie same świetliki ukazują się w oddali — to kutry rybackie powracają z bałtyckiego połowu. Suną już coraz bliżej, całe w bryzgach białej piany. Na wybrzeżu robi się ruch. Centrala Rybna, która posiada tu obszerne budynki, przygotowuje się do przejęcia „plonów" dzisiejszego połowu. Wagi i skrzynie stoją w pogotowiu. Powoli przybijają do brzegu kutry przedsiębiorstwa „Arka".

— Dobry wieczór! — wołają Kaszubi, zadzierając do góry opalone na heban twarze. — Dobry dzień mieliśmy dzisiaj, „ryba szła".

Z wnętrza kutra wyjeżdżają na brzeg, na prowizorycznej windzie, skrzynie pełne dorszy. Robotnicy Centrali ważą je i układają na wózkach. — Tona ryb — meldują szyprowi kutra. — Stary Kaszub nie jest jednak zadowolony. Może inne kutry mają bardziej obfity połów?

Od początku bieżącego roku kutry „Arki" biorą udział we współzawodnictwie — dzięki czemu przedsiębiorstwo ukończyło swój plan półroczny w ciągu 4 miesięcy, a zarobki rybaków, którzy otrzymują 43 procent wartości swego połowu, także znacznie wzrosły. Dotychczas prym dzierży załoga kutra Nr 5 z Augustynem Kreftem na czele oraz kutra Nr 28, którego szyprem jest Kreft junior. Nikt nie może im dorównać w umiejętności wyszukiwania łowisk rybnych, w sprawnej i dobrze zorganizowanej obsłudze sieci.

Jest już prawie ciemno, gdy nadciągają z morza kutry rodziny Kreftów.

— Tona 200 kilogramów — meldują wagowi, gdy już opróżnił się kuter ojca.

— Tona 300 kilogramów — podchwytuje z dumą syn — chyba w tym miesiącu ja będę górą — woła do sąsiadów. A stary Kaszub markotnie przygryza fajkę i szarpie siwego wąsa.

— Daleko byliście? — pytamy, gdy już ryby odjechały na wózkach do obszernej hali, gdzie natychmiast czyści się je i kładzie do lodu lub beczek z solą.

— Daleko za Helem, stąd 4 godziny drogi. Jutro jedziemy na śledzie i szproty! Jutro...

Jutro — to już za parę godzin. O świcie nie będzie w przystani ani jednego kutra. Ale tymczasem trzeba jeszcze przejrzeć sieci i załapać zerwane oczka. Trzeba w małej kajucie pod pokładem przyrządzić sobie kolację z prowiantu, jaki co dzień przydziela im przedsiębiorstwo. Rybacy cały tydzień mieszkają na wodzie, niedzielę tylko spędzają w domu. Czy kochają morze — o to nie trzeba ich pytać. Dziwią się, jak to można żyć w Łodzi, gdzie nie ma nawet rzeki. — Chyba podusilibyśmy się tam, jak te ryby wyrzucone na pokład — konkluduje Franciszek Kreft, zwycięzca dzisiejszej wyprawy.

•

Przedsiębiorstwo państwowe połowu ryb „Arka" istnieje od roku i jest największym przedsiębiorstwem kutrowym w Europie. Rozporządza przeważnie stalowymi kutrami najnowszej konstrukcji, wyposażonymi w nowoczesny sprzęt nawigacyjny. „Arka" nastawiona jest przede wszystkim na połów najtańszej ryby — dorsza, który stanowi 90 procent połowów. 9 procent — to śledzie i szproty, 1 procent — łosoś i flądra. Dzięki zastosowaniu współzawodnictwa wyniki połowów są coraz lepsze. — Do końca roku plan zostanie z pewnością wykonany w 150 procentach. — Prócz tego na 1-go Maja rybacy ofiarowali całodzienny połów, przeznaczając jego wartość na urządzenie szkoły podstawowej w Jastarni.

Rybacy zdają sobie dobrze sprawę, jak ważną rolę spełniają w obecnej dobie naszych gospodarczych trudności powojennych. Teraz, gdy czekać jeszcze musimy na wyniki akcji „H", ryba zastępuje nam z powodzeniem mięso, a ryba eksportowana za granicę przynosi nam poważne dochody. I dlatego każdy centnar ryb wyłowionych ponad codzienną normę, jest tak samo ważny w naszej gospodarce, jak wyprodukowane ponad plan metry tkanin i tony węgla, jak wykute dodatkowo narzędzia i maszyny.

H. Samsonowska.

Święto Ludowe



Pod zielonymi i czerwonymi sztandarami maszerowali w tym roku chłopi i robotnicy — manifestując braterski sojusz wsi i miasta.

Na zdjęciu — masowa manifestacja w Rawie Mazowieckiej

Praga buduje szkołę w Warszawie

Przedstawiciele samorządu ludowego stolicy Czechosłowacji zainicjowali akcję zbiórkową celem stworzenia funduszu, z którego w nowej Warszawie wybudowana będzie najnowocześniej urządzona szkoła. W tych dniach zbiórka wyniosła już przeszło 5 milionów koron. Do akcji samorządu praskiego przyłączają się samorządy ludowe innych miast i wsi czechosłowackich, szkoły, organizacje itd. Na prowincji urządzane są wieczornice z programem, poświęconym Warszawie, których czysty zysk przeznacza się na fundusz budowy szkoły w Warszawie. Oczekuje się, że niebawem akcja przyniesie dziesięć milionów koron. Kwota ta wystarczy na budowę szkoły, która warszawskiej ludności ma przypominać o przyjaźni, jaką ludność czechosłowacka żywi dla Polski i Polaków.

Nieśmiertelny poemat Puszkina

Eugeniusz Oniegin

opera teatralna Piotra Czajkowskiego

Jeżeli kto nie czytał „Eugeniusza Oniegina", słyszał napewno ze sceny lub przez radio piękną operę pod tym tytułem, skomponowaną przez znanego kompozytora Czajkowskiego. — Operze tej, należącej do żelaznego repertuaru teatrów rosyjskich, a właściwie jej powstaniu, warto poświęcić krótką wzmiankę.

„Jestem zachwycony poematem Puszkina, zakochany w Tatianie i komponuję na tym tle operę" — pisał Czajkowski do swego brata wiosną 1877 r. — „Trudno opisać, jak bardzo pochłania mnie ta praca i jak się do niej palę. Jestem szczęśliwy, że będzie to całkiem INNA opera — bez zatrutych sztyletów, etiopskich księżniczek, umierającej na sucho Violetty i uwiedzionej Małgorzaty. W ogóle bez żadnych koturnów! Natchnienie czerpię z cudownej poezji Puszkina".

Dzięki intensywnej pracy i twórczemu podnieceniu kompozytora, opera „Eugeniusz Oniegin" została zakończona w 5 miesięcy. Czajkowski nie chciał jej wystawić na wielkiej, rządowej scenie operowej, z jej skostniałą rutyną i starymi primadonnami, grającymi młode dziewczyny.

„Nie! Moją Tatianę ma śpiewać 50-letnia ciocia w peruce? — Za nic w świecie! I mój Eugeniusz musi być młody i pełny wdzięku" — mówił do swego otoczenia. Toteż nie posiadał się z radości, gdy dyrektor Moskiewskiego Konserwatorium, znany pianista Mikołaj Rubinsztein, zaproponował mu wystawienie opery w wykonaniu elewów tej świetnej uczelni. Rubinsztein, przy pomocy znanego artysty i reżysera Samarina oraz kilku profesorów osobiście kierował próbami i całą pracą przygotowawczą. Główne role przekazane zostały najzdolniejszym uczniom konserwatorium w wieku od 17—22 lat. A więc Tatiana liczyła lat 17, Oniegin — 20 itd.

Z drżeniem serca i głębokim niepokojem oczekiwał Czajkowski dnia premiery. Czy publiczność zrozumie i oceni jego dzieło? Przecież ta ukochana przez niego opera jest taka prosta i nieefektowna, nie ma w niej żadnego przepychu i imponujących dekoracji, przedstawia zwykłe życie zwykłych ludzi, a nie jakichś półbogów. Wreszcie nadszedł dzień 17 marca 1879 r. — dzień premiery, nieanonsowany nawet w gazetach. Mimo braku wszelkiej reklamy sala Teatru Małego była wypełniona po brzegi, gdyż wieść o nowej operze znanego kompozytora dawno już intrygowała miłośników teatru i muzyki. Wykonanie opery stało na wysokim poziomie — nawet surowy i wymagający Rubinsztein nie miał nic do zarzucenia młodocianym artystom. Ze sceny szedł wiew młodości i prawdziwego wdzięku — to właśnie, o czym marzył Czajkowski. Natomiast publiczność, jak przewidywał, wychowana na włoskich wzorach operowych, przyjęła operę życzliwie, lecz bez większego entuzjazmu. Nie wszyscy bowiem jeszcze rozumieli czar i urok ślicznej muzyki, pełnej liryzmu i prostoty. I dopiero po dwóch latach od dnia „amatorskiej" premiery — „Eugeniusza Oniegina" wystawił Wielki Teatr Moskiewski, a po nim inne teatry rosyjskie. Odtąd już opera ta stała się ulubioną operą szerokiej publiczności całej Rosji, a wkrótce znaną już była za granicą.

Dziś minęło 70 lat od daty jej wystawienia, a opera, wciąż świeża i urocza, cieszy się niesłabnącym powodzeniem nie tylko w Związku Radzieckim, lecz i na całym świecie.

Oprac. F. B.

Szkoła zawodowa — szkołą życia

Szkoła powinna być pewnym wykładnikiem życia. Powinna ustosunkowywać się do przeszłości, jak do skarbnicy doświadczenia, żyć teraźniejszością, a za cel stawiać sobie przyszłość.

Można powiedzieć, że szkoła polska po drugiej wojnie światowej usiłuje być taką szkołą. Została włączona w potężny rytm życia polskiego, organizującego się pod hasłem odbudowy i odrabiania zaniedbań.

Jednym z naszych zaniedbań przedwojennych było niedostateczne zrozumienie szkolnictwa zawodowego. Dominowało w naszym systemie szkolnym szkolnictwo ogólnokształcące. Młodzież kończąca szkoły tego typu w bardzo niedużym procencie szła na dalsze studia. Zwykle zgłaszała się po jakąś pracę, ale była do niej nieprzygotowana i musiała w pewnym sensie zaczynać od nowa — albo kończyć jakieś szkoły zawodowe, przechodzić kursy i przeszkolenia albo praktykując jakiś zawód nabierać w nim wprawy.

Dzisiaj pogląd na zadanie szkoły jest inny.

Zmieniająca się struktura życia gospodarczego Polski nakłada na szkołę coraz nowe zadania. Szkoła ma służyć życiu narodu, ma przyczyniać się do jego rozwoju, do jego jakości coraz doskonalszej i do jego rozmachu.

Potrzeba nam maszyn do poprawy gospodarki rolnej, potrzeba nam nowych punktów przemysłowych w ośrodkach obfitujących w surowce, musimy tak usprawnić wymianę, aby chłop w najbardziej odległej prowincji mógł sprzedać owoce swojej pracy na najbardziej korzystnych warunkach, oraz aby mógł na miejscu nabyć wszystko, co mu do życia, do pracy i do rozrywki jest potrzebne.

A wszędzie potrzeba ludzi fachowych, ludzi umiejętnych, ludzi przygotowanych, ludzi uprzejmych, ludzi zaufanych, ludzi wartościowych — specjalistów od rzemiosła, od przemysłu, od handlu, aby można było organizować nowe, lepsze, wygodniejsze, postępowe życie.

Skąd tych ludzi wziąć?

Tych ludzi ma wychować i przygotować do pracy — szkoła zawodowa!

I oto jesteśmy świadkami wielkiej przemiany w szkolnictwie polskim: od szkoły, która uczyła dla szkoły, przechodzimy do takiej szkoły, która uczy dla życia. Szkoła zawodowa głosi wzniosłą ideę, że człowiek tylko wtedy jest wartościowym obywatelem, gdy pełni pożyteczną funkcję w państwie. Żadna praca nie hańbi. Każdą pracę można wykonywać źle, dobrze i po mistrzowsku. Być mistrzem w swoim fachu jest tak samo zaszczytnie, jak zdobyć sławę w dziedzinie nauki czy sztuki.

Czas już nareszcie zerwać z niemądrym mniemaniem, jakoby szkoła zawodowa była szkołą niższego gatunku niż szkoła ogólnokształcąca.

Ideałem szkoły zawodowej, ambicją ministerstw i wszelkich władz szkolnych w Polsce jest postawić szkoły zawodowe na takim poziomie, aby młodzież w nich kształcona miała wykształcenie ogólne równe szkołom ogólnokształcącym. Szkoła zawodowa ma zaspokajać wszystkie zainteresowania intelektualne młodzieży, ma dać młodzieży pełne warunki wszechstronnego rozwoju. A do tego dodaje naukę zawodu od strony teoretycznej i praktycznej.

Możemy być przekonani, że szkoła zawodowa spełni nadzieje pokładane w niej przez państwo i wychowa pożytecznych obywateli i spełni zarazem nadzieje młodzieży i rodziców, bo dając wychowankom przygotowanie do życia i pracy w umiłowanym zawodzie uczyni z nich ludzi zadowolonych z własnego losu.

H. Lewandowski
prof. Liceum Adm.-Handl.

Na scenach świetlicowych

„Pan Benet" w teatrze PZPB Nr 16

„Beatus, qui tenet" (szczęśliwy, kto trzyma, posiada) — powiedział pan Benet". Spośród sztuk, które zespół świetlicowy PZPB Nr 16 „trzyma" w swoim repertuarze („Gospodarz — to ja", oraz „Bywa i tak na świecie") ta, niestety, nie wypadła najszczęśliwiej.

Gdybyśmy szukali powodów tego zjawiska, musielibyśmy wymienić przede wszystkim brak należytego przygotowania do przedstawienia. Jeśli wierzyć naszym informatorom — sztuka została wystawiona po... 12 (tak jest: dwunastu) godzinach prób. Na podobny „rekord", trzeba to przyznać, nie zdobyłby się żaden teatr zawodowy.

Oczywiście, tak zadziwiająco krótki okres przygotowawczy sprawił, iż amatorzy PZPB Nr 16 musieli dać kolosalny wkład pracy, aby w ogóle mieć z czym wystąpić na scenie. Nie u wszystkich z nich jednak wysiłek uwieńczyły odpowiednie rezultaty artystyczne. Najpoprawniej wypadła Maria Tworek w roli „bawiącej się w intrygę i miłość" Pauliny. Henryk Terlecki jako „Pan Benet" szarżował, posiłkując się wzorami nie tyle teatru, ile cyrku. Pułkownik Wł. Nowaka i Zdzisław Józefa Przesmyckiego „robili co mogli", starając się zapałem nadrobić braki w należytym opanowaniu roli i wcale nie łatwego, wierszowanego tekstu.

KOPERNIK we Fromborku

„Ktokolwiek będzie w nadbałtyckiej stronie" — a należy się spodziewać, że takich osób wśród tegorocznych wczasowiczów będzie ilość niemała — powinien bezwzględnie skorzystać z okazji i zajrzeć do Fromborka. Niewielkie to miasteczko, ale „wagę swoją" w naszej historii posiada: tu żył, tu pracował, tu stworzył wiekopomne dzieło pt. „De revolutionibus orbium coelestium" — „O obrotach ciał niebieskich" i tu zmarł „wielki Toruńczyk", genialny uczony polski, który dokonał rewolucyjnego przewrotu w nauce świata — Mikołaj Kopernik.

W okalającym katedrę Fromborka murze obronnym znajduje się wieża gotycka zwana wieżą Kopernika, w której astronom założył obserwatorium i prowadził doświadczenia. Wieża jest w tej chwili w trakcie konserwacji, która przywróci jej pierwotny wygląd; tu w przyszłości będą umieszczone rekonstrukcje przyrządów astronomicznych Kopernika. Na szczycie wieży błyszczy symboliczny znak systemu kopernikowskiego: słońce otoczone kręgiem orbitu ruchu ziemi.

Katedra jest majestatyczną, gotycką budowlą z VIX wieku. Sprawia potężne wrażenie. Wśród wielu tablic i nagrobków, na których widnieją liczne polskie nazwiska: Szyszkowski, Rudnicki, Szemlecki, Łysakowski, w głównej nawie na filarze tablica z portretem Kopernika i łacińskim napisem: „Nicoelo Copernico Thorunensi Cathedralis Emus Eccta Varmiensis olim Canonico Astronome celeberissimo Cyvis Nomen et Gloria"...

Niemcy zniszczyli pomnik nagrobkowy i trudno jest ustalić, gdzie znajdują się dziś jego zwłoki. Poszukiwania w podziemiach katedry nie przyniosły rezultatów.

Państwo Ludowe, doceniając znaczenie historyczne Fromborka, przeprowadza obecnie restauracje pozostałych zabytków. Prócz rekonstrukcji wieży kopernikowskiej, odnawia się domek, w którym mieszkał i pracował Kopernik.

W ubiegłym roku na skutek osobistego zainteresowania Prezydenta Rzeczypospolitej — Bolesława Bieruta — zostało otwarte we Fromborku Muzeum Kopernikowskie. Muzeum mieści się w kilku niewielkich salach. Z trudem zgromadzone eksponaty przez Związek Historyków Sztuki i Kultury, przedstawiają się skromnie, lecz są dużym krokiem na drodze do zachowania i upowszechnienia pamięci wielkiego Astronoma

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Środa, 8 czerwca 1949 r.

Dziś: Seweryna

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna 10-72

Szpital św. Trójcy 10-70

Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45, tel 10-04

KINA

Kino „Bałtyk" — film produkcji radzieckiej: „Opowieść o prawdziwym człowieku".

Kino „Polonia" — film produkcji meksykańskiej: „Zapomniana wioska".

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego" ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Zacieśnia się sojusz robotniczo-chłopski

Nowe Komitety Łączności ze Wsią

na terenie powiatu piotrkowskiego

Krzepnie z dnia na dzień współpraca między chłopami i klasą robotniczą, rozwija się ruch łączności załóg robotniczych spieszących na wieś z pomocą techniczną, lekarską i kulturalną. Coraz częściej odwiedzają chłopi robotników w fabrykach, przekonywując się naocznie, jak dzięki braterskiej, wytężonej pracy na roli i w warsztatach buduje się nowa Polska, krocząca po drodze do pełnej sprawiedliwości społecznej.

Wyrazem masowej więzi klasy robotniczej z chłopami są wyjazdy ekip robotniczych z poszczególnych zakładów pracy na wieś, gdzie dokonują one różnych czynności, wchodzących w zakres ich umiejętności. I tak przeprowadza się remonty maszyn i narzędzi rolniczych, dopomaga przy reperacji domostw i obejść gospodarskich. Specjalne znaczenie posiadają wyjazdy robotniczych zespołów artystycznych, poprzez które lud ność wiejska ma możność za poznania się z życiem kulturalnym robotników.

Niedawno donosiliśmy o działalności zespołów robotniczych z Fabryki Sklejek, huty szklanej „Hortensja", Zakładów Drzewnych na Bugaju, oraz Fabryki B-ci Lubert.

Obecnie Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Piotrkowie powołał dwa Komitety Łączności miasta ze wsią na terenie Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Moszczenicy i w Bełchatowie. W skład Komitetów wchodzą przedstawiciele Rady Zakładowej, ZMP, Ligi Kobiet i przodowników pracy. Komitety mają za zadanie wytypowanie ekip i czuwanie nad ich pracą.

Reorganizacja działalności ekip robotniczych w zakładach przemysłowych naszego powiatu wpłynie z pewnością dodatnio na przebieg samej akcji.

W pierwszą niedzielę po świętach po raz pierwszy robotnicy z Moszczenicy i Bełchatowa wyjeżdżają na wieś. Życzymy im, by swoją działalnością jeszcze bardziej zacieśnili i umocnili sojusz robotniczo-chłopski. (S)

Czytelnicy piszą

Dlaczego Wola Krzysztoporska o tym nie pomyślała?

Bezpieczeństwo i higiena pracy stawiane jako jedno z ważnych zagadnień powinno znaleźć odpowiednie miejsce w poszczególnych zakładach pracy.

Z przykrością jednak należy stwierdzić, że Państwowe Zakłady Przemysłu Chemicznego w Woli Krzysztoporskiej stoją pod względem higieny i bezpieczeństwa znacznie w tyle. Brak zainteresowania tym zagadnieniem ze strony dyrekcji fabryki i Rady Zakładowej jest zupełnie niezrozumiały. Dyrekcja fabryki prócz przydzielenia robotnikom ubrań ochronnych prawie nic po tej linii nie zrobiła. Brak wentylatorów w halach fabrycznych powoduje tworzenie się w hali produkcyjnej wielkich ilości wszelkiego rodzaju wyziewów, które robotnicy wdychają, narażając swoje zdrowie. Brak jest również ochron przy pasach transmisyjnych, zastosowanych już dawno w innych zakładach. Brak szatni, łaźni a nawet prowizorycznych umywalni, stwarza antysanitarne warunki pracy.

Najwyższy już czas, aby Dyrekcja wraz z Radą Zakładową powzięła radykalne kroki celem zmiany obecnego stanu. Robotnicy czekają.

Czytelnik Głosu **H. Ol.**

Dzięki pracom porządkowym

Park Miejski zmienił wygląd

Z każdym dniem wygląd naszego miasta ulega poprawie. Naprawiono już jezdnię, położono nowe chodniki, sta re bowiem były popękane, zasadzono wiele drzewek na ulicach, urządzono klomby i zieleńce na placach. Również nie zapomniano i o Parku Miejskim, który w obecnym sezonie zmienił się w znacznym stopniu na lepsze. Zwiększono ilość ławek, a stare odrapane ławki zostały pomalowane i odpowiednio naprawione. Staw, został zarybiony dużą ilością karpi. Uruchomiony przed niedawnym czasem wodotrysk zmienia znacznie na korzyść wygląd zewnętrzny parku. W alejkach nie stoi już woda po opadach atmosferycznych, ani nie ma błota, jak to miało miejsce jeszcze wczesną jesienią, wysypano bowiem je żwirem, a wzdłuż nich posadzono kwiaty. Nie do poznania zmienił się także plac, gdzie był schron przeciwlotniczy. Zasadzono na nim drzewka i posadzono kwiaty. Miejsce gdzie dawniej stał pawilon, jest zniwelowane. Posadzono na nim drzewka i kwiaty.

Z kolei przechodzimy do ogrodu botanicznego, który obecnie przedstawia się bardzo efektownie. Szczególną opieką otaczane są rośliny le cznicze, których tu rośnie bardzo dużo. Basen aczkolwiek jest dość mały, jednak utrzymany należycie czyni bardzo przyjemne wrażenie. Jak informuje nas kierownik parku największą bolączką jest to, iż właściciele nie trzymają na smyczy psów, które niszczą zasadzone niedawno kwiaty. Jeszcze raz zwraca się kierownictwo parku o niepuszczanie psów ze smyczy, co leży w interesie mieszkańców, którzy chcą aby park nasz przedstawiał estetyczny wygląd.

Interpelacje naszych Czytelników

Polewać ulice wodą!

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Istnieje taki zwyczaj, iż w lecie, a zwłaszcza w dni upalne — ulice miast polewane są wodą. Ma to podwójne znaczenie: po pierwsze zwalcza się kurz, a po drugie w ten sposób ochładza się powietrze.

W Piotrkowie ulice były zawsze polewane wodą przez dozorców za pomocą węży. Obecnie jednak zaniechano tego. Jedynie przed gmachem pocztowym zwyczaj ten istnieje. Mam wrażenie, iż Zarząd Miejski zainteresuje się tą sprawą i wpłynie na to, aby dozorcy tak jak i przedtem polewali wodą ulice miasta.

Wł. Kozłowski

Pracownicy sądowi Piotrkowa na cześć Kongresu Zw. Zaw.

W sali posiedzeń Sądu Okręgowego, odbyło się onegdaj specjalne zebranie członków Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich okręgu piotrkowskiego, poświęcone otwarciu Kongresu Związków Zawodowych.

Po zagajeniu zebrania przez ob. Gozdka, referat okolicznościowy wygłosił ob. Ostojski, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili przesłać telegraficznie życzenia do prezydium Kongresu, na stępującej treści:

Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich okręgu piotrkowskiego prze syłają II Kongresowi życzenia owocnych obrad.

W ramach zobowiązań kongresowych postanowili zakupić radioodbiornik i ofiarować go świetlicy jednej z wsi powiatu piotrkowskiego. (sc)

900 kg marmelady w ciągu 8 godzin

produkuje przodownik pracy ob. Pałycha

Na terenie fabryki marmelady na Bugaju istnieje już od dawna współzawodnictwo pracy, prowadzone zarówno indywidualnie jak i zbiorowo. Zaznaczyć należy, iż współzawodnictwo przyczyniło się w dużej mierze do wykonania 3-letniego planu produkcyjnego o 2 miesiące wcześniej przed wyznaczonym terminem.

Wśród szeregu pracowników wyróżniających się wydajną pracą, na szczególne uznanie zasługuje ob. Szmigelska Zofia oraz przodownik pracy ob. Pałycha Marian.

Szmigelska Zofia przez dokładną i szybką pracę wysunęła się na czoło innych pracownic. Na pozór zdawało by się, że jej praca, a mianowicie napełnianie butelek, jest niewiele znacząca. Ob. Szmigelska jest jednak innego zdania, bo jak twierdzi, nie tylko jest ważne co się robi, ale jak się robi.

Ob. Pałycha Marian pełni bardzo odpowiedzialną funkcję, gotując marmoladę. „Muszę wiele uwagi poświęcać mojej pracy" — mówi Ob. Pałycha. Jedno bowiem moje niedopatrzenie, jedna minuta nieuwagi, spowodować może przegotowanie lub nie dogotowanie przetworu owocowego, co może narazić zakład na stratę koło 50.000 zł. Do takiej ewentualności przodownik pracy ob. Pałycha nie dopuści. Osiągnął on dzięki pomysłowości i wysiłkowi, swego rodzaju rekord, potrafiąc w ciągu 8-miu godzin przegotować 900 kg. marmolady. Za swą wydajną pracę był kilkakrotnie nagradzany.

Koło ZMP we wsi Krzewiny

Koło wiejskie ZMP. w Krzewinach gmina Łęczno wyróżnia się swą pracą na polu organizacyjno - oświatowym. Z inicjatywy przewodniczącego koła kol. Smolarka Eugeniusza urządzono przedstawienie p. t.: „Za sztandarem". Członkowie koła czcząc Święto Matki urządzili przy współudziale koła Gospodyń Wiejskich uroczystą akademię. Przeprowadzono również udaną zbiórkę pieniężną na Towarzystwo Burs i Stypendiów. „P".

Szpital Międzykomunalny współzawodniczy ze szpitalem w Radomsku

Od dnia 23 maja 1949 r. pracownicy szpitala rozpoczęli współzawodnictwo pracy z pracownikami Szpitala w Radomsku, biorąc za podstawę w I etapie punktualność w pracy i sumienne jej wykonywanie, czystość i grzeczność w stosunku do chorych.

Wyniki współzawodnictwa przyczynią się do podniesienia poziomu usług w stosunku do chorego oraz spowodują zwiększenie zaufania chorych i ich rodzin do instytucji społecznej, jaką jest Szpital, a przez to podniosą wartość personelu Służby Zdrowia, którego ciężka i odpowiedzialna praca jest nie zawsze zrozumiana i oceniona.

Dlatego też współzawodnictwo rozpoczęto z myślą o tym, że całe społeczeństwo weźmie w nim udział.

Oto wskazania, którymi należy kierować się:

1) Stosować się do przepisów szpitalnych,

2) odwiedzać chorych we wtorki, piątki i niedziele między godziną 14-tą i 16-tą,

3) informować się o chorych we wtorki i piątki od godziny 14-tej do 14.30 u lekarzy oddziałowych,

4) informować się tylko o ciężko chorych w Izbie Przyjęć codziennie.

5) nie odwiedzać na oddziale położniczym — dla dobra położnic i noworodków,

6) nie przychodzić w odwiedziny z dziećmi,

7) w czasie odwiedzania nie dokarmiać chorych bez wiedzy personelu lub też wbrew wskazaniom lekarza leczącego,

8) nie przekarmiać chorych, gdyż żywienie w szpitalu jest wystarczające i zawsze przepisane przez lekarza i obliczone kalorycznie,

9) nie przynosić chorym napojów alkoholowych pod jakąkolwiek postacią (wyjątek stanowi zezwolenie lekarza na wino, jako środek leczniczy),

10) w czasie pobytu w szpitalu dbać o bieliznę osobistą, pościelową, sprzęt szpitalny i czystość,

11) wszelkie uzasadnione skargi i cenne spostrzeżenia wpisywać w czasie swego pobytu do „książki zażaleń" znajdującej się u lekarza dyżurnego.

Zapisy do Gimnazjum im. Chrobrego

Składanie podań o przyjęcie do I Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim trwać będzie tylko do dnia 10 czerwca br.

Do podań powinny być do łączone następujące dokumenty: 1. metryka urodzenia, 2. życiorys z zaznaczeniem pochodzenia socjalnego. 3. ostatnie świadectwo szkolne, 4. zaświadczenie o rodzaju zatrudnienia i stanie majątkowym rodziców. 5. opinia ucznia podpisana przez kierownika szkoły i prezesa Komitetu Rodzicielskiego.

Podania z załącznikami kierownicy szkoły nadsyłają zbiorowo. Dotyczy to uczniów zakwalifikowanych przez Zespoły Społeczno-Pedagogiczne.

Mogą być także składane podania indywidualnie z odpowiednimi załącznikami.

Termin egzaminów ustalono na 20, 21, 22 czerwca br.

ZE SPORTU

Udana impreza lekkoatletyczna

Na stadionie „Związkowca" odbyły się pierwsze w tym roku zawody lekkoatletyczne przy udziale klubów szkolnych i robotniczych. Zawody te wzbudziły duże zainteresowanie wśród społeczeństwa piotrkowskiego, czego dowodem były pełne trybuny widzów, rekrutujących się przede wszystkim z młodzieży.

Na program złożyły się następujące konkurencje: biegi płaskie, sztafetowe, skoki w dal i wzwyż, pchnięcie kulą i rzut dyskiem.

Poszczególne konkurencje były obsadzone przez wielu młodych i utalentowanych zawodników. Na szczególne wyróżnienie zasługuje juniorek klubu sportowego „Chrobry" Grzegorczyk, który w biegu płaskim na dystansie 60 metrów uzyskał dobry czas 7,9 sek. oraz 5,12 metra w skoku w dal.

Ten 15-letni zawodnik przy racjonalnym treningu może uzyskać doskonałe wyniki.

Rewelacją niedzielnej imprezy był też młody zawodnik „Gwardii" Przybylski, który okazał się wielostronnym lekkoatletą. W konkurencjach, w których startował uzyskał on szereg pierwszych miejsc.

Jeśli chodzi o rzuty, dał się zauważyć kompletny brak stylu. Uzyskane wyniki w tych konkurencjach były bardzo słabe.

Emocjonującym momentem była zacięta walka na dystansie 1,5 km. pomiędzy Świątczakiem („Chrobry"), który uzyskał ostatnio 2 miejsce w narodowym biegu wojewódzkim na dystansie 1000 metrów, a Laskowskim (Gimnazjum Mechaniczne).

Poszczególne wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Juniorzy 60 metrów: 1) Grzegorczyk — 7,9 sek. przed Szkurłatem — 8,0 sek. (obydwaj KS „Chrobry"). Skok w dal — 1) Grzegorczyk — 5,12 m. przed Wochem — 4,78 m.

100 m — 1) Przybylski—12,1 sek. przed Laskowskim — 12,1 i Pietrusiewiczem — 12,5.

200 metrów — 1) Przybylski — 26,0 sek, 2) Kossakowski — 26,5 sek,

400 metrów — 1) Laskowski— 58,0 sek. przed Pietrusiewiczem — 58.2 sek.,

800 metrów — 1) Woziński — 2,18 sek.

1500 metrów — Świątczak — 4,31 min. przed Laskowskim — 4,32 min.

3000 metrów — 1) Mastalerz Gimn. Spółdzielcze — 10,40 min. 2) Przybylski — 10,43 min.

Skok w dal — 1) Przybylski — 5,64 m. 2) Kosiński — 5,02 m.

Skok wzwyż — 1) Czerwiński (Gimn. Mechaniczne) — 1,45 m. 2) Przybylski — 1,40 m.

Pchnięcie kulą — 1) Suszczyński („Gwardia"), — 10,69 m. 2) Urbanek Władysław (ZZK Ruch) — 9,76 m.

Rzut dyskiem — 1) Suszczyński — 30,88 m., 2) Iwański (ZZK „Ruch") — 28,26 m.

Impreza całkowicie spełniła propagandowe zadanie. Obsada poszczególnych konkurencji świadczy, że umasowienie kultury fizycznej na naszym terenie postępuje naprzód. Jedyną ujemną stroną zawodów, był brak służby porządkowej, co wybitnie przeszkadzało zawodnikom w ich startach. (S)

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 223-29; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-32
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50

TEATR

TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27

Dziś teatr zamknięty z powodu próby generalnej.
W czwartek 9 bm. o godz. 19 min. 15 premiera dramatu Maksyma Gorkiego „NA DNIE"

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK" w reżyserii, dekoracjach i kostiumach Jana Rybkowskiego.

PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

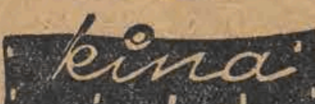
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA"
Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwartym teatrze letnim „Osa" przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawn. „Bagatela") J. Tuwima „JADZIA WDOWA". 20 osób zespołu z Życzkowską, Wojnickim i Walterem, reżyseria A. Młodnickiego, bogate kostiumy i dekoracje J. Galewskiego, orkiestra — składają się na barwne i wesołe przedstawienie, które bawić będzie w okresie lata łódzką publiczność.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA"
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE".

—o—



ADRIA — „Za Wami pójdą Inni".
BAŁTYK — „Antoni i Antonina". film dozwolony od lat 14-tu.
BAJKA — „W pogoni za mężem", dozwolony dla młodz.
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 24".
HEL — dla młodz. „Skarb"
MUZA — „Dzwonnik z Notre-Dame", dozwolony od lat 16
POLONIA — „Antoni i Antonina". film dozwolony od lat 14-tu.
PRZEDWIOŚNIE — „Krwawa Wendetta" — dozwolony dla młodzieży.
ROBOTNIK — „Zawieja" — dozwolony dla młodzieży.
ROMA — „Wielka nagroda" dozwolony dla młodzieży
REKORD — „Pieśń tajgi" dla młodzieży.
STYLOWY — „Zuch dziewczyna" dla młodz. godz. 16-ta, „Potrach mórz" godzina 18, 20,30 — dozwolony dla młodz.
ŚWIT — „Renegat". dozwolony od lat 16.
TATRY (kino w ogrodzie) — „Cygański Tabor".
TĘCZA — „Dzieci z jednego podwórka" — dozw. dla młodz.
WISŁA — „Zaklęta narzeczona" — dozw. dla młodzieży
WŁÓKNIARZ — „Kulisy ringu" — dozwol. dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu"
ZACHĘTA — „Czarny Narcyz".

SPORT SPORT SPORT

Pesymiści, uszy do góry!

Nasi sportowcy zaczynają odnosić sukcesy międzynarodowe i to w dodatku za granicą

Ubiegłe dwa dni świąt przyniosły nam niespodziewane sukcesy międzynarodowe, nad którymi nie możemy przejść do porządku dziennego.

Mamy na myśli w tej chwili tenisistów i motocyklistów. Pierwsi bawili w Pradze na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych CSR — drudzy w Bukareszcie, gdzie brali udział w „Grand — Prix" Rumunii.

Obydwa te zagraniczne występy naszych sportowców przyniosły nam sukcesy, na które zupełnie nie byliśmy przygotowani. Bo czyż ktoś przypuszczał, aby jeszcze słabiutka do tej pory wciąż Jędrzejowska zdobyła się na jeszcze jeden wysiłek i zdobyła mistrzostwo Czehosłowacji czy też, aby Skonecki potrafił zakwalifikować się do finału w grze pojedyńczej i stoczyć wcale nie kompromitującą walkę z samym Jarosławem Drobnym, pierwszą rakietą Europy?

Abyśmy mogli należycie ocenić sukces Skoneckiego w Pradze musimy przypomnieć, że Drobny to przecież zeszłoroczny finalista Wimbledonu, turnieju, który uchodzi od lat za nieoficjalne mistrzostwa świata amatorów i który rok rocznie ściąga na swe trawiaste korty całą elitę tenisistów z obydwóch półkul. Porażka więc z nim w 3 setach, z których ostatniego Polak przegrał w stosunku gemów 6:8 musimy zanotować jako jeden z większych sukcesów, jakie w ogóle osiągnęliśmy do tej pory w historii naszego tenisa, jeśli chodzi o konkurencję męską.

Skonecki dowiódł jeszcze raz, że przy częstszych wyjazdach za granicę i częstszych startach w silnej międzynarodowej obsadzie mógłby zdobyć naprawdę ostrogi tenisisty wysokiej klasy.

Sukces naszych motocyklistów w Bukareszcie też zasługuje na większą uwagę choćby z tego względu, że startowali tam Węgrzy i Czechosłowacy. Jeszcze do niedawna ci ostatni uchodzili w sporcie motocyklowym za pierwszych w Europie i niewiele ustępowali motocyklistom angielskim. Pierwsze miejsce Zymirskiego w wyścigu głównym w klasie ponad 600 ccm. przed Węgrami Laszlo i Bela jest tym dla nas cenniejsze, że wywalczone zotało na obcym gruncie, w nieznanych warunkach.

Te dwa pierwsze zagraniczne sukcesy naszych sportowców powinny dodać otuchy naszym pesymistom, którzy w związku z reorganizacją naszego sportu przepowiadali katastrofalne obniżenie się jego poziomu wyczynowego. Jak widzimy nie jest tak źle, w każdym razie nie jest gorzej jak było rok, czy dwa lata temu, a możemy być za to pewni, że z każdym rokiem będzie lepiej, gdyż kadry naszego narybku wzrosną i z tysięcy łatwiej będzie wybrać godnych reprezentantów naszych barw państwowych niż z tych setek, do tej pory rozporządzaliśmy.

Na zakończenie warto jeszcze przypomnieć udany występ warszawskiej Legii w Czechosłowacji Warszawiacy zremisowali w Pradze z ATK 4:4 (2:2) a w Lysie nad Labem wygrali z miejscową drużyną „Milovice" 2:1 (2:1).

»Bratislava« w Łodzi



W loży honorowej Prezydent Bratislavy dr. Vasek w towarzystwie min. Stawińskiego.

* * *

Drużyny wbiegają na boisko

* * *

Za chwilę padnie druga bramka dla „Bratislavy".

Nasz poradnik sportowy

Jak założyć Koło Sportowe?

Chcemy tu podać garść praktycznych wskazówek dla powołanych (oraz ludzi dobrej woli) do zakładania Kół Sportowych. Nie chodzi nam w tym wypadku o stronę formolną, o formę uzgodnienia tej sprawy z Zarządem Zrzeszenia Sportowego, o przebieg zebrania organizacyjnego, o wybory, podział mandatów, itd, co w sumie składa się na tzw. stronę formalno — prawną. O tych rzeczach pomówimy później. Uregulowane są one zresztą w szczegółach w wydanym Regulaminie Ramowym Koła Sportowego. W tym miejscu chcemy raczej przekonać organizatorów Kół Sportowych, że zachowanie przepisów formalno — prawnych stanowi ostatnią już i najmniej ważną fazę przygotowań. Wczesne fazy przygotowań są dużo ważniejsze. One to bowiem, a nie zebranie organizacyjne, decyzja o tym czy Koło nabierze rumieńców życia, czy żywot jego będzie trwały, czy stanie się przyczyną zadowolenia organizatorów, Zarządu i członków, czy też wieść będzie rachityczny żywot marniejącej rośliny w źle przygotowany grunt zasadzonej, nieodpowiednio pielęgnowanej i skazanej na zagładę.

Przestroga dla organizatorów:

Raz nieudana robota trudna jest do naprawienia. Do sprawy założenia Koła Sportowego należy podejść praktycznie, w sposób przemyślany, ze znajomością środowiska, warunków i ludzi, powoli i rozważnie. Wstępną, nieodzowną pracą będzie poznanie środowiska W zakładzie pracy działają już pewne organizacje: dyrekcja, Rada Zakładowa, Koło partyjne, Koło ZMP, Liga Kobiet itd. Te organizacje muszą być zainteresowane w zakładaniu Koła Sportowego i muszą być jednocześnie zjednane dla idei wychowania fizycznego.

Dzisiaj o godz. 18-ej

Spotykamy się na torze helenowskim

na wyścigach torowych ŁKS Włókniarza

Dzisiaj na torze helenowskim odbędą się ciekawe zawody torowe, w których startować ma po raz pierwszy w tym sezonie mistrz Polski w szprincie Kupczak. O ile by istotnie Kupczak przyjechał (chociaż jak wiemy, jeszcze tydzień temu krakowianin był zupełnie bez treningu przyp. red.) — nie ulega wątpliwości, że jego pojedynek z Bekiem niewątpliwie dostarczyłby nam wielu emocji, gdyż jak wiemy krakowianin nie ryzykowałby tego startu będąc nie przygotowanym.

Z niemniejszym zainteresowaniem oczekujemy również startu dwóch poniedziałkowych triumfatorów wyścigu o puchar Prezesa PZ Kol. Gołębiowskiego — Sałygi i Leśkiewicza, którzy zajęli 3 i 2 miejsca za Czyżem. Start Sałygi interesuje nas jeszcze i dlatego, że łodzianin zdobył niedawno torowe mistrzostwo Warszawy, a więc musi mieć już dłuższy trening krótko dystansowy. Zresztą ostatni start Sałygi na zawodach z Węgrami wskazywał na to, że łodzianin znajduje się obecnie w b. dobrej formie.

Początek dzisiejszych zawodów wyznaczono na godzinę 18-tą.

4 kolarzy łódzkich jedzie do Budapesztu

Warszawska „Gwardia" wysyła na wyścig kolarski (szosowy) do Budapesztu dn. 24 bm. czterech kolarzy łódzkich: Pietraszewskiego, Sałygę, Leśkiewicza i Czyża.

W tydzień później łodzianie mają wziąć udział w wyścigu dookoła Węgier, w którym wziąć mają udział dwie drużyny polskie

Kupczak przodownikiem pracy

Jak się dowiadujemy, mistrz Polski w kolarstwie krótkodystansowym na torze Józef Kupczak zdobył zaszczytny tytuł przodownika pracy.

Kukczak pracuje w garbarni i jest prasowaczem skóry twardej na zelówki.

9. VI. mistrzostwa szosowe woj. łódzkiego

W czwartek 9 bm. o godz. 17 ŁOZKol. organizuje szosowe mistrzostwa województwa łódzkiego na dystansie 100 km. ze startem pojedyńczym na czas.

W mistrzostwach wezmą udział wszyscy czołowi kolarze łódzcy z Gabrychem, Stolarczykiem, Wojcieszkiem i starszym Pietraszewskim na czele.

Nie jest wykluczone, że w wyścigu startować będzie również ulubieniec naszej publicznzości helenowskiej — Jerzy Bek, który podobno zatęsknił znów za szosą.

Start i meta wyścigu znajdować się będą w Pabianicach przy parku ‚Wolności'.

Pływacy „Związkowca - Zrywu" zwyciężają w Ostrowiu

W poniedziałek 6 bm. na pływalni w Ostrowcu zostały rozegrane zawody pomiędzy KS Związkowiec — Zryw (Łódź), a miejscowym ZKS Stal (dawniej KSZO)

Zawody zakończyły się zwycięstwem łodzian 53:36. Wszystkie konkurencje wygrali zawodnicy Związkowca — Zrywu. Na wyróżnienie zasługują wyniki Bońieckiego na 100 m styl. dow. — 1:06,4 min. i Dobrowolskiego na 200 m. styl. klas. — 3:01,8 min.

Mecz piłki wodnej zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Do przerwy prowadzili łodzianie 2:1. Jest to pewnego rodzaju sensacja, zwłaszcza, że waterpoliści Ostrowca nie tak dawno zdobyli tytuł mistrza Polski w tej konkurencji i wystąpili w swym najsilniejszym składzie z braćmi Kieryszami I i II, Rybkowskim, Ulem, Kawą i Maciejewskim. Po słabym meczu z Gwardią Wisłą w niedzielę nikt nie spodziewał się pięknej gry i takiego wyniku. Należy nadmienić, że gdyby Jaworski wykorzystał jeden z jedenastu (!) strzałów na bramkę przeciwnika, będąc z bramkarzem gospodarzy sam na sam mecz zakończyłby się zwycięstwem łodzian, którzy na zwycięstwo zresztą w zupełności zasłużyli.

Trzy bramki dla Związkowca — Zrywu zdobył Jera.

Teodor Dreiser 145

Tragedia Amerykańska

— Już poczyniłam starania o apelację; w tym tygodniu będzie wniesiona. Obrońcy już zbierają materiał, więc sprawa twoja przeciągnie się do roku. Nie dziw się jednak, że widok twój... że tak przejęłam się twoim widokiem... nie byłam na to przygotowana.

Wyprostowała się i starała się uśmiechnąć.

— Naczelnik wydał mi się dość sympatyczny, jednak gdy cię ujrzałam...

Przesunęła ręką po oczach, a chcąc odsunąć posępne myśli, zaczęła opowiadać o ciężkiej pracy, jaka ją teraz czeka. Obrońcy dodali jej wiele odwagi przed wyjazdem. Była u nich w biurze, pocieszali ją i zapewniali, że sprawa jest na najlepszej drodze. Jedzie teraz ze swymi kazaniami i ma nadzieję, że zbierze sporo gotówki. Na pewno. W tych dniach pan Jephson go odwiedzi, a jest pewien szczęśliwego zakończenia sprawy. Wyrok i sentencja z pewnością będą obalone i nowa sprawa się rozpocznie. Tamta była prawdziwą farsą.

Jak tylko wynajmie sobie pokój w pobliżu więzienia, zaraz uda się do duchowieństwa i być może uzyska kilka kościołów, gdzie będzie mogła bronić jego sprawy. Pan Jephson dał jej parę pożytecznych informacyj, z których skorzysta. Potem uda się do kościołów w Syracuse, Rochester, Albany, Schenectady, wszędzie, jednym słowem, dopóki nie zbierze potrzebnej sumy. O nim jednak nie zapomni, odwiedzać go będzie przynajmniej raz na tydzień, pisywać będzie również codziennie. Pomówi jeszcze z naczelnikiem, więc niech Clyde nie rozpacza. Pracować będzie ze wszystkich sił, a Bóg pokieruje jej pracą. Czyż nie okazał jej tyle razy Swej cudownej Łaski? Clyde musi modlić się za matkę i za siebie, czytać Izajasza, czytać codziennie psalmy — 23 i 51 oraz 91. Habakuka również. „Azali co stanie murem przeciw prawicy Pana?"

I znowu popłynęły łzy wzruszenia przed odejściem matki i Clyde, wstrząśnięty do głębi duszy, wrócił do celi.

— O, matko! matko, tak uboga... tak nieszczęśliwa... nie zawahałaś się przed takim trudem dla mego ratunku!... Teraz dopiero widzę, jakm dla ciebie byłem złym synem!

Clyde usiadł na brzegu łóżka i ukrył twarz w dłoniach.

Zatrzasnęły się żelazne odrzwia więzienne za Griffithscwą. Spoczęła na małym skwerku i patrzyła na wysokie, szare mury i basztę, na strażników, na okratowane okna i drzwi.

Więzienie. Tam jej syn się znajduje... To... jest... Dom Śmierci! Syn... w domu śmierci! Skazany na śmierć... na krześle elektrycznym! Nie! to nie może się stać! Nie może... Będzie przecież apelacja. Teraz tylko pieniądze... pieniądze... Zaraz musi zabrać się do pracy. Nie ma czasu na rozmyślania i rozpacze. „Moja jasność i moc. O, Panie, bądź moją siłą i zbawieniem. Tobie ufam"...

Przetarła oczy rękę i szepnęła jeszcze:

— O, Panie! Ufam Ci. Pokrzep mnie.

Griffithsowa, wracając, modliła się i płakała na przemian.

——— **Rozdział XXX.** ———

Dłużyły się Clydowi dni w więzieniu. Nikogo tu nie widywał prócz matki, która go odwiedzała raz na tydzień. Nie mogła go częściej odwiedzać, bo wzięła się od razu z całym zapałem do pracy. Przez dwa miesiące jeździła do Albany, Buffalo, do Nowego Jorku nawet, lecz bez takiego powodzenia, na jakie liczyła. Przez kilka tygodni kołatała na próżno do duchowieństwa różnych wyznań ze swym serdecznym bólem, nie znajdując wszakże takiego oddźwięku, na jaki liczyć mogła u wyznawców Chrystusa. Całe duchowieństwo okoliczne, znając z gazet przebieg sprawy Clyda i w zasadzie godząc się z wyrokiem, nie kwapiło się z pomocą.

Kim była ta niewiasta i jej syn? Jakaś fanatyczka, tajemnicza kaznodziejka, która wbrew wszelkim prawom kościelnym stworzyła sektę i prowadzi jakąś misję. Gdyby była dobrą matką, poświęciłaby się wychowaniu dzieci i nie doczekała się podobnie fatalnej sprawy. Czyż nawet zgodnie z własnym zeznaniem obwinionego nie był winien zbrodni uwiedzenia tej dziewczyny? Jest to taka sama zbrodnia jak i zabójstwo. Czyż tego sam nie wyznał? Kościół nie będzie śpieszył z pomocą uwodzicielowi, a może nawet mordercy (bo czyż wiadomo?). Chociaż każdy chrześcijanin współczuje Griffithsowej osobiście i uznaje zbytnią surowość wyroku, jednak żaden kościół nie może stać się miejscem rozważań dla tego rodzaju spraw. Ze względów moralnych było to również niedopuszczalne, bo niektóre szczegóły tej sprawy mogą wpłynąć ujemnie na umysły młodzieży. Pisma już rozpisywały się obszernie, w jaki sposób Griffithsowa ma zamiar ratować syna, ale większość duchowieństwa osądziła ją jako zbłąkaną duszę, która nie należy do żadnego określonego wyznania i swoim postępowaniem może tylko szkodzić prawdziwej idei chrześcijańskiej. Każdy z kapłanów osobiście współczuje jej nieszczęściu, nie chce jednak narażać powagi kościoła i co najwyżej doradzić tylko wynajęcie jakiejś sali publicznej, dokąd zawiadomieni przez prasę słuchacze mogliby uczęszczać.

D-01866 (C. d. n.)